

Kuryer Poznański
wybodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztych cesarstwa niemiec-
kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: owa poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesiątego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 6 maja 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kilonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 maja.

(Sprawa ustanowienia Nuncjatury Apostolskiej w Pekinie i wypadki, jakie poprzedziły bliżki fakt ten: układ pomiędzy Stolicą św. a Portugalią, dotyczący uregulowania stosunków kościelnych w Indiach wschodnich; berat sultanski dla patryarchy ormiańsko-katolickiego. — Sprawa grecka. — Krawce początki kwestyi roboczej w unii amerykańskiej.)

Ustanowienie Nuncjatury Apostolskiej w Pekinie, o której to sprawie wczoraj pokrótce pisaliśmy, będzie wypadkiem doniosłego znaczenia nie tylko dla misji katolickich w Chinach, ale nieomieszka także choć pośrednio wywierać wpływu na sprawy polityczne. Religia bowiem i polityka, choć odmiennymi chodzą drogami, choć pierwsza boskiego będąc porządku, do nadziemskich zdąży celów a druga sprawy tylko ziemskie ma na oku, — często się jednak z sobą stykają i stanowią z sobą skarbnicę i źródło, z którego czerpią państwa swe siły żywotne. Z względu na wielką doniosłość tego faktu, wypada nam choć pokrótce przypomnieć wypadki, które poprzedziły to bliższe już ustanowienie Nuncjatury Apostolskiej w Pekinie i poselstwa chińskiego przy Watykanie. Ostatnia wojna pomiędzy Francją a Chinami zaniepokoiła Anglię. W Brytanii obawiała się słuszenie zreszła, że gdyby Francja wyszła z wojny zwycięsko, co prawie nie ulegało wątpliwości, to jej rywalka, zaanektowała Tonkin, zyskałaby większy jeszcze wpływ na Wschodzie. Gabinet angielski poruszył zatem wszystkie sprężyny, ażeby zniewolić Chiny do wyparcia wpływu religijnego, jaki wywierała Francja przez swój protektorat nad misjami katolickimi. Chiny, którym wpływ ten Francji był bardzo niedogodny, poszły za radą Anglii i rozpoczęły rokowania z Watykanem o zawiazanie stosunków dyplomatycznych. Dzisiejszy pełnomocnik Chin w Rzymie, p. Dü, wręczył urzędowo na dniu 5 listopada r. z. Stolicy św. notę, w której cesarz chiński wyraził życzenie zawiązania bezpośrednich stosunków pomiędzy Rzymem a Pekinem, których bezpośrednim rezultatem byłoby ustanowienie nuncjatury Apostolskiej w Pekinie i poselstwa chińskiego przy Watykanie. Watykan przekazał natychmiast ową notę chińską, dwóm Kongregacyom: kongregacyi dla krzewienia wiary św. i kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych. Kierownicy katolickich misji na wschodzie przesłali następnie potrzebne dokumenta, jako też dokładne sprawozdanie o położeniu misji na wschodzie i wypowiedzieli swoją opinią o następstwach, jakichby za sobą pociągnęło zerwanie z dotychczasowymi tradycjami francuskimi. Odtąd obradowano w kościelnych sferach Rzymu bardzo gruntownie nad temi kwestyami. Ponieważ zaś Anglia a nawet Włochy z nienawiści do Francji popierały propozycje chińskie, ztąd słusnie sądziło kilku Kardynałów i Pralatów, że zgodzenie się na życzenie cesarza chińskiego może zle mieć skutki, gdyż Francuzi mogliby się uczuć obrażonymi w swęj dumie narodowej. Ojciec święty, uwzględniając słusność podawanych powodów, obrał tedy drogę środkową, zgodził się na żądanie Chin, a z drugiej strony postanowił utrzymać status quo w Chinach. Jakiemuś wczoraj donosili, z postanowienia tego nie jest zadowolony gabinet p. Freycineta i dał wyraz tego niezadowolnienia w odpowiedzi swęj na notę sekretarza stanu, Kardynała Jacobiniego. Nie powstrzyma to jednak, jakemuś także wczoraj pisali, Stolicy św. od powziętej decyzji, tak, że świat katolicki powita niezadługo ustanowienie Nuncjatury Apostolskiej w Pekinie.

I dziś zapisać także możemy ważne dla misji katolickich na Wschodzie wypadki. Rokowania pomiędzy Stolicą św. a rządem portugalskim, dotyczące nowego uregulowania stosunków kościelnych w Indiach wschodnich, doprowadziły już do pomyślnego rezultatu. Spisano już układ na następujących warunkach: Portugalia zatrzymuje w państwie Hoa i to trzech okręgach, w Cochín, w Coubadour i Meliapour prawo protektoratu, w czterech innych okręgach mieć będzie prawo prezydentury przy wyborze Biskupów, to jest rząd portugalski będzie mógł skreślać z listy mniej przyjemnych mu kandydatów, proponowanych przez Propagandę. Co się tyczy innych dycezyi, żręka się Portugalia dawniejszych swych prerogatyw. Kościół macierzysty w Hoa, który założył misye, będzie nadal wykonywał jurysdykcya nad niemi, nawet w tym razie, gdyby misye te położone były po za obrębem dycezyi. Portugalia będzie

prócz tego miała pod swym protektoratem misyą założoną przez Jezuitów w Maduras.

Jak donosi „Osservatore Romano“, przesłał sultan turecki na dniu 12 z. m. ormiańsko-katolickiemu patryarsze Azarianowi t. zw. berat, odnoszący się do inwestytury i potwierdzający wszystkie prawa i przywileje, jakie od dawien dawna nadawali padyszachowie turecy kościołom chrześcijańskim. Ks. Azarian zajmuje już od dnia 4 sierpnia 1881 r. na Stolicy patryarszej, nie otrzymał jednak dotąd beratu sultanski.

W kwestyi greckiej nie mamy dziś nic zgoła do zapisania, chyba potrąćmy o rozmowe, jaką miał korespondent „Kölnische Ztg.“ z p. Delyannem. Prezes gabinetu greckiego oświadczył, że zatarg Grecyi z Turcyą znajduje się obecnie w takim okresie, że wyklucza wszelką możliwość wojny.

Kwestya robocza w unii amerykańskiej, o której od dni kilku piszemy, rozpała coraz bardziej umysły i obawiać się należy, iżby nie powtórzyły się w Ameryce te same krawce sceny, jakie odegrały się niedawno temu w Belgii. W Chicago uderzyli w poniedziałek strejkujący robotnicy na jedną z fabryk, w skutek czego przyszło do walki pomiędzy policyą, strzegącą fabryki, a napastnikami. W walce użyto broni palnej, w skutek czego odniosło rany 5 robotników i 4 policyantów.

* Sejmik Związku Spółek Zarobkowych odbędzie się dnia 12 i 13 maja 1886 r. w Poznaniu na wielkiej sali w Bazarze, na który Szanownych Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek uprzejmie zapraszamy. Przy tem zwracamy uwagę, że Sejmik chełmiński w tym duchu przyjął zaproszenie Sejmiku do Poznania przez Spółkę Poznańską, aby jej dać wyraz uznania w dniu jubileuszowym dwudziestopięcioletniego istnienia Towarzystwa. Pożądaniem zatem jest, aby Szan. Delegaci w uroczystościach jubileuszowych Spółki Poznańskiej udział wzięli i już w środę dnia 12 maja przed 10 godziną rano w Poznaniu stanęli. Program uroczystości jubileuszowej Spółki Poznańskiej dołączamy. Środa, dnia 28 kwietnia 1886.

Patron Związku Spółek Zarobkowych Ks. A. Szamarzewski.

Porządek obrad:

- I. Dnia 12 maja w środę o godzinie 2 po południu.
1. Zebranie wszystkich uczestników i zagajenie Sejmiku przez Prezesa Komitetu Związku.
2. Sprawozdanie mandatów Delegatów przez Komitet.
3. Ukonstytuowanie się bióra przez wybór marszałka, zastępcy jego i dwóch sekretarzy z przybraniem referentów na sekretarzy w sprawach przez nich przedstawianych.
4. Przedłożenie i przyjęcie porządku obrad.
5. Wyznaczenie dwóch komisji do nr. 12 i nr. 14.
6. Przeczytanie rezolucyi ostatniego Sejmiku.
7. Sprawozdanie Patrona z czynności Związku za r. 1885.
8. Sprawozdanie podskarbiego z kasy Związku i względnie pokwitowanie na wniosek komisji rewizyjnej.
II. Dnia 13 maja r. b. w czwartek.
O godzinie 8 rano odprawi u fary mszą św. delegat Spółki wrzesińskiej, ks. Janas.
Od godziny 9:
9. Referat Patrona z odbytych rewizyi Spółek.
10. Pogląd na prace podjęte w celu założenia Banku Związku Spółek Zarobkowych i sprawozdanie z dotychczasowych czynności tegoż.
11. Uchwalenie wydatków na założenie Banku.
12. Jakie obowiązki mają zarządy w obec władz rządowych a mianowicie sądowych.
13. O reskrypcie ministeryalnym z 5 sierpnia 1885, dotyczącym podatku.
14. Jakich środków użyć przeciw członkom, którzy zalegają ze składkami.
15. Wybór członków komitetu w miejsce ustępujących.
16. Wybór członków komisji rewizyjnej kasy Związku Spółek Zarobkowych.
17. Ustanowienie miejsca przyszłego Sejmiku.
18. Wnioski delegatów.

Pierwszy dzień obrad.

W dniu wczorajszym nie uchwalono w Izbie poselskiej nic — lecz po 4 1/2-godzinnnych obradach, podczas których ks. kanclerz aż cztery razy przemawiał, odroczone rozprawy aż do dnia dzisiejszego, w którym obecnie toczą się dalej.

Mimo że udział posłów był bardzo znaczny, a publiczności jeszcze większy — rozprawy nie dosięgły wyzyny walnej parlamentarnej bitwy, a nawet i to, co książę Bismarck powiedział, nie budzi żywszego zajęcia, krom kilku zdań, o których powiemy niżej.

Pochodzi to ztąd, że centrum i Polacy zajęli stanowisko wyczekujące. Posłowie nasi przez usta ks. dr. Jażdżewskiego zapowiedzieli tylko wniesienie przy drugim czytaniu poprawek do ostatniego alinea § 2 i do § 5, dotyczących wyjątkowego traktowania dycezyi polskich. Centrum zaś oświadczyło, że projekt w tej formie, w jakiej go przedłożono, przyjmuje pure et simpliciter, chociaż projekt ten żądał jego nie zadowala — że na mocy uchwały frakcyjnej milczeć będzie i udziału w rozprawach nie weźmie, chyba, żeby je prowokowano.

Ważnym był ten punkt oświadczenia posła Windthorsta, że, aczkolwiek centrum samo wniosków stawiać nie będzie, to jednakże wypowie i określi swe stanowisko w obec wniosków, któreby z innej strony stawił miano.

Jasno i wyraźnie powiedział p. Windthorst, że centrum głosować będzie przeciw oddaniu projektu do komisji, czego żądał profesor Gneist w imieniu narodowców.

To samo oświadczył w imieniu konserwatystów poseł Rauchhaupt, a i książę Bismarck wprost wzywał Izbę, aby bez rozpraw komisyjnych projekt rządowy przyjęła.

Polacy nie wystąpili jeszcze z deklaracyą, co uczynić zamierzają na przypadek odrzucenia swych poprawek — spodziewać się atoli można, iż pójda za przykładem Izby panów i dla zadokumentowania swych pokojowych dążeń, głosi swymi poprą dzisiejsze pokojowe zamiary, — zaniósłszy poprzednio publiczną żalobę i protestacyą przeciw wyjątkowemu traktowaniu Polaków.

W imieniu wolno-konserwatystów mówił poseł Zedlitz z Neukirch i obwieścił światu, że frakcya ta jest rozbita i w jednej części za ustawą, w drugiej przeciw niej głosować będzie; do przeciwników ustawy należy sam poseł Zedlitz.

Taki sam widok przedstawia i partya postępowców, w której Richter z pewną częścią wolnomyślnych mówił za projektem i tak też głosować będzie, — druga część zaś zapewne z p. Virchowem na czele stanie przeciw księciu Bismarckowi.

Jednymślnie wystąpili przeciw ustawie właściwi ojcowie prawodawstwa majowego, nacynał-liberały, którzy aż 3 wojowników na hare puścili, i to pp. prof. Gneist, dr. Cuny i Seyffarth z Krefeldu.

Prof. Gneist, on głośny rycerz kulturowego boju, mówił półtory godziny wśród wielkiego niepokoju Izby — ale kocie jego oczy nie błyszczały takim ogniem zwycięstwa, jak dawniej, kiedy jak Tytusz zachęcał do walki szeregi większości sejmowej, — twarz jego zbladła jeszcze bardziej, grzbiet wywałężył się więcej, niż zwykle. Mowy tych trzech narodowców wyglądały raczej na psalmy żalobne nad trumną niepochowanego jeszcze nieboszczyka, aniżeli na zwycięzki pean bojowy. Quantum mutati ab illis!...

Gneist pozostał w jednym punkcie, tym samym, uczynił był, t. j. w fałszywym przedstawianiu faktów i w wykrecaniu prawdy. Przywdziawszy faryzejską maskę obłudy, dowodził, że walka kulturna wybuchła dla tego, aby kościołowi protestanckiemu wywalczyć „równouprawienie“ z katolickim — a władzów Brandenburgii i Prus w wiekach XVII i XVIII stawił jako bohaterkich protektorów i obrońców najróżniej osobistej a potem wyznaniowej swobody i tolerancji religijnej! O tym protektoracie religijnej swobody i równouprawieniu umiałyby siła powieścić polskie dzielnice, które na mocy traktatu welawsko-bydgoskiego przeszły w XVII wieku w dzierżawę pruskie, — wie o nim wiele Ślązk górny za czasów Fryderyka II a i w nowszym czasie ta „protekcya“ równouprawienia nie jest nieznaną.

Książę Bismarck, który do prawni-

ków w rodzaju pana Gneista stracił w ostatnim czasie gust — nie odpowiadał szanownemu profesorowi, — ale zwróciwszy się do jego kolegów, tłumaczył im w sposób wiele znaczący, że gdyby nie był ministrem, toby myślał, mówił i głosił tak samo, jak oni — a w końcu (i to rzecz najważniejsza) pocieszał ich, aby nie upadali na ducha, gdyż jeszcze mogą się doczekać chwili, w której znów będą mogli kuć ustawy majowe w drugim wydaniu, radził tylko, aby wtedy tę rzecz urządzili trochę mądrzej, i mniej z prawniczego, jak raczej z politycznego stanowiska.

Dla czego dziś tak bardzo obstaje za zgodą, to ks. Bismarck tłumaczył nadzwyczajną uprzejmością Papięza, życzeniem cesarza i chęcią przejednania katolików.

Resztę przemówień księcia Bismarcka wypełniła polemika z Richterm, którego co do zdolności dyplomatycznych porównał z wiejskim pastorem, a w polityce nazwał lennikiem i holdownikiem pana Windthorsta, bez którego protekcji i on i znaczna część postępowców zniknęłaby z widowni parlamentarnej.

Dziś obrady toczą się dalej — projekt do komisji oddany nie będzie, a przyjęcie go w krótkim czasie znaczną większością jest zapewnione.

Naganka na „heckaplanów.“

„Nord. Allg. Ztg.“ wygadała się, dla czego w sferach wpływowych zgodzono się na przywrócenie Biskupom całej pełni dyscyplinarnej władzy. Oto dla tego, aby Biskupi mogli co prędzej z pism politycznych i z agitacyi usunąć wszystkich „heckaplanów“ i zwrócić ich do pracy w dusz pasterstwie. Klerykalna prasa narobiła wiele niewłaściwości (tak pisze organ kanclerski w numerze 206) i to więcej na niekorzyść państwa, aniżeli organizacji kościelnej. Jesteśmy też przekonani, że gdy nowy projekt kościelno-polityczny stanie się prawem, Biskupi, odzyskawszy władzę dyscyplinarną, zrozumieją też obowiązek korzystania z niej na rzecz powściągnięcia demagogicznych dążeń.

Interes katolickiego Kościoła gwałtownie tego wymaga, aby młodzi duchowni znów powrócili do zawodu kapłańskiego, gdyż już zadługo wolno im było hołdować swęj ambicji za pomocą politycznej agitacyi, i to mianowicie w prasie. Gdy Pasterze dycezyi osiągną znowu najniezbędniejsze dla swęj powagi atrybucye, nie będą mogli pozwolić na to, aby pomiędzy Biskupów a dycezyan wcisnął się wpływ, który mandat swój bierze z własnego usposobienia, i dla tego z góry charakteryzuje się jako wpływ buntowniczy.

Księżę pracujących w dziennikarstwie możnaby na palcach policzyć — a wszyscy, ilu ich jest, wywieszali zawsze na sztandarach swych pism posłuszeństwo dla władzy kościelnej, dla Stolicy apostolskiej, dla Biskupów.

Nie z obawy przed władzą dyscyplinarną Biskupów, którą zawsze, a więc i wtedy uznawali, gdy ją Biskupom na papierze oddęto, ale w imię zasad, które wyznawają, pójda za głosem swych zwierzchników duchownych.

Z tą samą obojętnością, z jaką szli na szczyt, zjeżdżają z niego, gdy tego okaże się potrzeba — zawsze gotowi stanę do szeregu, gdyby kiedyś p. Gneist miał przygotować drugie wydanie ustaw majowych.

Żywią oni wszelako te przekonanie, że nigdy żaden Biskup katolicki w decyzjach swoich nie będzie się powodował tem, co mu podsuwa „Nord. Allg. Ztg.“ i podobne jej organa, lecz, że miarą działania każdego Arcypasterza jest i pozostanie dobro Kościoła i wiernych pieczy jego powierzonych.

Projekt kościelno-polityczny w Izbie poselskiej.

Pierwsze czytanie. Sesa 65. Dnia 4 maja 1886.
Początek rozpraw o godz. 12 1/4.
Przystole ministeryalnym dr. Gossler, podsekretarz Lucanus, później ks. Bismarck, Lucius, Puttkamer.
Posłów zjechało się bardzo wielu, trybuna przepelniona.
Na porządku obrad projekt kościelno-polityczny w formie przyjętej przez Izbę panów.

Pierwszym mówcą przeciwko projektowi jest

prof. dr. Gneist, który, kłaniając się w stronę centrum, zaczyna od słów: „Meine hochverehrten Herrn!“

(Wielka wesołość.)
W latach 1872 do 1875 popierali moi polityczni przyjaciele i wielką większość konserwatystów polityczno-kościelne projekty rządu — a to w tém przekonaniu, że ustawy tego rodzaju są potrzebne, aby umożliwić istnienie obok siebie obu kościołów w naszym kraju. (?)

Prawdą jest, że pomiędzy temi ustawami pojawiły się też i takie, które daliśmy rządowi w ręce jako ustawy bojowe, potrzebne w tak stanowczej i wyraźnej walce. Zdanie o stosowności takich ustaw bojowych było zawsze podzielone, a i dzisiaj jesteśmy gotowi według naszego przekonania zerzec się tych rozporządzeń, które taki charakter bojowy na sobie mają. Atoli obecny projekt w tej formie, w jakiej go dziś widzimy, musimy odrzucić, ponieważ w nim zerzeczono się istotnych zasadniczych zarzysów prawodawstwa majowego; odrzucamy go zaś nie z nierzyżni dla Kościoła katolickiego,

(Wesołość w centrum)
lecz z powodu istoty tego Kościoła, z powodu czysto objektivnych.

Kościół katolicki urządził sobie wszędzie personal dla utrzymania prawowitej wiary, do walki przeciw kacerstwu. Nieprzerwana tradycya jego zasad i instytucji, oraz ich niezmiennosc jest korzeniem niezłomnej potęgi Kościoła — ale to zachowanie się Kościoła musiało także doprowadzać do ciągłych z państwem zatargów.

Niezmierne skargi na pogwałcenie i ujarzmienie Kościoła były w czasach największego rozkwitu inkwizycyi tak samo głośne i tak samo gwałtowne, jak dzisiaj.

(Słuchajcie! na ławach nacynał-liberałów.)

Dopiero po ciężkich uszczerbkach i stratach zdecydował się Kościół do owego „tolerari posse“ — przekonawszy się, że absolutnie samodzielne wykonywanie nauk jego w nowoczesnym państwie nie jest możebne. — W większej części państw europejskich, gdzie katolicyzm przeważa, zdecydował się Kościół do równouprawienia jednostek, chociaż nie uznał równouprawienia innych kościołów i zasad innowierców. Uczynił to zaś dla tego, że sądził, iż mimo to rządzić będzie narodami, i że fakt istnienia obok niego innych wyznań nie zaskodzi jego stanowisku.

Wiele razy porównywano ten stosunek do małżeństwa, w którym państwo jest mężem, a Kościół żoną. Jak w małżeństwie górą winien być mąż — ale równie często i żona prym dierży — jak w małżeństwie częste zachodzą nieporozumienia, poczem następuje bardzo ożywiony uścisk, tak też było w tych krajach między państwem a Kościołem.

W onych krajach nie potrzebuje też Kościół wcale czuwać trwożliwie nad ograniczeniem Kościoła, ponieważ tam księza w pierwszej linii są Francuzami, Hiszpanami i Włochami, — istnieje tam dobre małżeństwo — zewnętrzne środki przymusowe wcale nie są potrzebne, choć zupełnie bez nich być się nie podobna.

Inaczej ma się rzecz w Niemczech.

Tutaj walka między dawnym a nowym Kościołem nie została aż do skutku przeprowadzona. Osłabwszy się w wojnie 30-letniej, zawarto pokój dzielący Niemcy na dwa ludy: katolicki i protestancki, i na dwa Kościoły teje nazwy. Jedyną możebnością rozdarcia narodu jest odmowa zawierania małżeństw. Coby się było z nami stało, gdyby małżeństwa pomiędzy katolikami a protestantami nie było możebne, gdyby pokrewieństwo aż do 20 stopnia było wykluczone. Coby się było stało, gdyby wielkie dynastye niemieckie nie były wzniosły nad tą rozpadliną łączącego mostu? W tej robocie dynastyi naszych znajdujemy się i dzisiaj, mając przed sobą projekt kościelno-polityczny.

Pruscy książęta w XVII wieku z heroiczną postacią Wielkiego Kurfirsta na czele, wywalczyli zasadę tolerancji jednostek.

Ponieważ wszystkie nowe rozporządzenia pruskie stały w sprzeczności z ustawami Rzeszy — przeto nowe zasady przeprowadzono za pomocą środków administracyjnych. Tutaj wziął górę wpływ protestancki w duchu tolerancji.

W wieku XVIII widzimy Hohenzollernów, a na ich czele Fryderyka II, starających się przeprowadzić śmiało myśl, że nie tylko jednostki, ale oba Kościoły obok siebie mają być równouprawione. Zadaniem niemieckich monarchii było usunąć wyłączność kościelną tak dalece, iżby obok pretensyi jednego Kościoła jeszcze żądania drugiego mogły być uwzględnione.

Państwo pruskie nie może przeciw za-wierać podwójnego małżeństwa z dwoma, zo-

popólnie się zwalczającymi Kościołami. Wobec takich stosunków nie może się Kościół katolicki odwoływać na swe nieprzedawnione prawa i swobody, gdyż Kościół protestancki ma takie same prawa do tego, aby istniał wyłącznie i sam jeden. Pomiędzy obu temi Kościołami tylko prawa monarchii stworzyć mogą łączący węzeł. To jest przyczyną rozszerzenia praw państwa; nie zamierzam czaryzmu, lecz raczej konieczności ubezpieczenia jedności niemieckiego narodu. Dwa samoistne i pełne (volle) Kościoły nie mogą w jednym i tym samym państwie istnieć obok siebie, bo to się sprzeciwia prawom przestrzeni. Tak książę, jak i świecki człowiek dopatry się tego przeciwieństwa i żądać będzie załatwienia tej sprawy przez państwo — państwo zaś musi wezwać poddanych, aby konsekwentnie swych zasad wyznaniowych w zewnętrznym życiu tak ograniczyli, iżby równowagę obu Kościołów w szerszym zakresie istnieć mogło.

Czy to ograniczenie może iść tak daleko, iżby gwałciło sumienie jednostek i upoważniało tym samym katolików do oporu? Tam, gdzie moralne zasady obu Kościołów zupełnie są jedne, to same, tam takie przypuszczenie jest obojętne, a przeciw twierdzeniu, jakoby należało się opierać ustawom, ponieważ sprzeciwiają się przykazaniom bożym, stawia państwo swoje przykazanie, że wolność obywatelska i prawa państwowe w niczym nie mogą być ukracane, ani ponosić uszczerbku przez swobodę Kościoła. Obojętną jest rzecz, czy zaszyły jakie poszczególne nadużycia administracji. Naprawienie tych nadużyć było właściwym zadaniem projektu, który mamy przed sobą.

Kiedy na początku tego wieku Kurja wystąpiła z uroszczeniami, o których sądził się, że już zapomniano, wtedy to ponowne podjęcie dawnych pretensyj mogło się jedynie zwrócić przeciw protestantom. W artykule 15 konstytucji była mowa tylko o samodzielnym załatwianiu spraw Kościoła, własnych spraw jego, ale nie spraw mieszaną natury. To trzeba było uregulować — i to się stało w prawodawstwie majowym.

Mówca żąda w końcu przekazania projektu osobnej komisji.

Z wykazu mówców pokazuje się: 1) przeciw ustawie zgłosiło się 7 mówców; 2) z a ustawą 25. Z postępowania zgłosił się Richter z a, a Virchow przeciw ustawie.

Posel dr. Windthorst. Mowa, którą co dopiero słyszeliśmy, wzywa nas bardzo silnie do odpowiedzi, przypominając nam bardzo żywo wszystkie mowy, jakie w czasie kościelnych zatargów z ust tego sz. pana słyszeliśmy. Zdaje mi się, że gdyby p. Gneist tę mowę był wypowiedział w r. 1873, byłaby się lepiej słyszała. Tymczasem oprę ja się tej pokusie, bo, jak mówi pismo św., jest czas mówienia i jest czas milczenia. Co się mnie tyczy, to sądzę, że przyszedł czas milczenia. Tę uwagę zrobiłem jedynie w swoim imieniu i nikt inny nie jest za nią odpowiedzialny.

W imieniu zaś mych towarzyszywół frakcyjnych, którzy jednomyślnie stoją obok siebie i jednomyślnymi pozostaną, trzymając się kupy —

(Brawo! na ławach centrum — słuchajcie! na ławach narodowców.) pozwalam sobie oświadczyć, że po prostu przyjmujemy projekt taki, jaki wyszedł z Izby panów i jaki mamy przed sobą.

Mamy co do tego projektu pewne wątpliwości, ale tymczasowo rzecz pozostawiamy taką, jaką jest,

(Wesołość na ławach narodowców) i przyjmujemy to, co w dotychczasowych rokowaniach zrobiono, a jak sądzę, zrobiono nie w pospiechu, i nie na łeb i sztycę, lecz po dokładnej rozprawie ze strony rządu a zwłaszcza ze strony Izby Panów.

Dla tego też z naszej strony nie stawimy żadnej poprawki. Gdyby z innej strony jakie poprawki stawiono, to się pokaże, jakie w obec nich zająć nam wypadnie stanowisko. Nie uważamy też potrzeby dalszego udziału w rozprawach, i dla tego też nie odpowiadam koledze panu Gneistowi. Wstrzymujemy się od rozpraw, chyba, żeby nas szczególnie prowokować miano. Można by było i tu w Izbie, to gdzieindziej sądzić, że mowa szanownego preopinanta zawiera już takie prowokacje, i tak też według mego zdania jest rzeczywistość. Do tego dołącza się ta okoliczność, iż mowa p. Gneista zawiera pełno nieprawdliwości, tak, iż rzeczywistość opłacałoby się jeszcze raz tę sprawę przed całym światem wyjaśnić. **(Śmiechy na ławach narodowców.)**

Atoli w skutek uchwały mych przyjaciół — milczeć będę i pocieszam się tym, że to, co powiedział p. Gneist, już dawniej znalazło wystarczającą odprawę. Powtarzam ateli, że gdyby zajęć miały inne, silniejsze prowokacje, to będziemy mieli dosyć odwagi, aby na nie odpowiedzieć.

Milczenie nasze rozciągać się także będzie na wywody co do znaczenia pewnych rozporządzeń lub przepisów, pochodzących czy to od stołu ministerjalnego, czy też z ust członków tej Izby. I na to odpowiadać nie będziemy.

Milczenie to nie ma znaczyć, jakobyśmy te lub inne interpretacje pochwalali — ale też jakobyśmy ich nie pochwalali.

(Wesołość.)

Będziemy po prostu milczeli, ponieważ z naszej strony ustawy rozporządzenia projektu za dość wyraźne, i ponieważ w poprzedzających rozprawach znajdzie ka-

zdy dosyć materyału do wynalezienia tego, co mu potrzeba.

W końcu milczeć będziemy nawet wtedy, gdyby usiłowano cośkolwiek powiedzieć o sensie i znaczeniu ogłoszonych not Kard. Jacobiniego i gdyby je chcieli interpretować. I na to nie odpowiemy, gdyż nie posiadamy żadnej legitymacji do takiego tłumaczenia.

(Bardzo słusnie! w centrum.)

Gdyby była jakakolwiek wątpliwość co do słów Kardynała, to tłumaczenie ich przysługuje tylko Kurji rzymskiej — i dla tego nie powiemy ani słowa, co by z jednej lub drugiej strony przesądzało rokowaniom istniejącym w tych sprawach między Kurją a rządem naszym.

Tyle miałem do powiedzenia w imieniu mych przyjaciół. Zresztą cieszymy się z położenia, w jakim się obecnie znajdujemy, nie dla tego, jakobyśmy sądzili, że osiągnęliśmy bardzo wiele — jedno dla tego, że zdaniem naszym przebieg całej sprawy dowiódł w zupełności, że Kurja — a na to kładę przycisk, i nasz rząd, a przedewszystkiem kierujący mąż stanu na seryo pragną walkę zakończyć.

(Brawo!)

Jeśli p. Gneist sądził, że trzeba projekt oddać komisji, to panowie zrozumiecie po moim oświadczeniu, że my nie mamy materyi do komisorycznych rozpraw.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Jeśli p. Gneist uważa, że nikt nie może osądzić doniosłości tego projektu, to mogę go zapewnić, że każdy z mych przyjaciół dobrze jest poinformowany o doniosłości tego projektu, i dla tego jesteśmy przeciwni oddaniu go osobnej komisji. Ponieważ jednakże nikogo gwałcić nie chcemy, ani też możemy, dla tego musimy tym panom pozostawić, gdy chcą stawić wniosek o takie głosowanie, i czy go zdołają przeprowadzić.

My za nim głosować nie będziemy, ponieważ zdaniem naszym dobrą i pożyteczną jest rzeczą sprawę tę już tak dawno traktowaną co prędzej załatwić, zwłaszcza, że jeszcze tutaj i w parlamencie mamy mnóstwo ważnych i trudnych spraw do załatwienia.

(Żyje oklaski.)

Ks. dr. Jażdżewski.

M. P.! Pierwotnym moim zamiarem było wypowiedzieć już dzisiaj w obszerniejszym wywodzie me zdanie o tym projekcie; lecz skoro szanowny preopinant w imieniu wszystkich swych towarzyszywół frakcyjnych zdał oświadczenie, które łatwo pojmuję, że i on i jego przyjaciele nie myślą ani szczegółowo rozbiierać osnowy projektu, ani miewać się do wszczętej przez pierwszego mówcę dyskusji, odgadnięcie Panowie, że my, którzyśmy szli w tej nieszczęśliwej walce ręką w rękę z frakcją centralną z tą samą stanowczością i jednomyślnością, powinniśmy koniecznie mieć wzgląd na ich postawę po zdanem przez szan. preopinanta oświadczeniu, i że powinniśmy i dzisiaj nałożyć na siebie pewną rezerwę. Jedno tylko winniemy uczynić zastrzeżenie, aby i siebie i swych ziomek nie zidentyfikować w każdym punkcie ze względu na jego oświadczenie. Położenie nasze nie jest tego rodzaju, abyśmy mogli przyrzec, że w drugim czytaniu zachowamy bierne milczenie i żadnych nie stawimy poprawek. Artykuły 2 i 14 przedłożonego nam projektu zawierają z wielkim żalem naszym wyjątkowe przepisy dla dycezyi, których przedstawicielami jesteśmy. Ciąży na nas ze względu naszych wyborców i na dycezye, w których żyjemy i działamy, obowiązek i konieczność stawienia poprawek i wniosków o skreślenie piątego ustępu w artykule drugim, i drugiego w artykule czternastym. Gdy się rozpoczną rozprawy nad temi artykułami w dyskusji szczegółowej, wtedy i ja i ziomekowie moi w sposób stanowczy zażądamy ich skreślenia, ponieważ przepisy w nich zawarte uważamy za całkowicie nieusprawiedliwione i ponieważ jesteśmy najmocniej przekonani, że rząd królewski i stronnictwa, które w Izbie panów wtrąciły te klauzule, nigdy a przenigdy nie będą mogły ich uzasadnić. Spokojnie na to czekać będziemy, co rząd królewski przytoczy na usprawiedliwienie tego wyjątkowego stanowiska naszych dycezyi; będziemy odpowiadali na czynione im zarzuty i tuszymy sobie, że uda nam się osiągnąć ich odrzucenie. W ogóle zaś jako reprezentant tych dzielnic, które w walce kulturowej najwięcej ucierpiały, widzę się spowodowanym wypowiedzieć me całkowite zadowolenie, że rząd król. przyznał się szczerze i honorowo, iż w tej nieszczęśliwej i fatalnej walce kulturowej popełnił wiele błędów, które ja uważam za bardzo ciężkie, i że w uznaniu tych błędów staje przed parlamentarnymi ciałami, ażeby je trwale powetować. W tym względzie i o ile me rodzinne dycezye mają udział w organicznej rewizji ustawodawstwa majowego, mam sobie za obowiązek wypowiedzieć królewskiemu rządowi me jak najzupełniejsze uznanie i prosić go, ażeby na tej drodze wytrwał i nadal. **(Brawo!)**

P. Rauchaup. Oświadczam w imieniu mych przyjaciół, że będziemy głosowali solidarnie za uchwałami Izby panów **(Żyje oklaski w centrum)** i że nie jesteśmy za oddaniem wniosku pod poprzednie obrady komisji, lecz za niezwłocznym drugim czytaniem. **(Oklaski w centrum.)**

Trzy fakta spowodowały nas do zajęcia tego stanowiska: pierwsze praca dokonana w Izbie panów, potem udział kancelarza w naradach Izby, nareszcie wzrastająca uprzejmość Kurji. Ale i wewnętrzne powody przemawiają za przyjęciem projektu. Konserwatyści żądali od lat kilku rewizji ustawodawstwa majowego. Projekt nie ubliża tym prawom państwa, których obrona jest konieczną w interesie pokoju między obu wyznaniem. I poseł Gneist oświadcza się za zatwierceniem zatargu; ale ten zatarg wywołał ustawy majowe, których ojcem jest on, a nikt inny.

(Zaprzeczenie u narodowców.)

Większość liberałów w Izbie panów przemawiała za przyjęciem paragrafów w tym kształcie, w jakim doszły nasz Izby. Jeśli mówca z Iona narodowców zajął inne stanowisko, to stanął w sprzeczności z przywódcami frakcji.

(P. Eynern: To nie prawda!)

Ja przynajmniej w mowach p. Miquela nie innego nie wyczytałem. Panowie liberałowie w Izbie panów byli tego przekonania, że można przyjąć ustępstwa odnoszące się do kształcenia księży i dyscyplinary władzy Biskupów. I my obstajemy za tym, aby księża katolicy kształcili się po gimnazjach niemieckich, składali tam egzamin dojrzałości i uczyli się po uniwersytetach lub seminariach duchownych niemieckich. Mogłyby zachodzić wątpliwości co do tych seminariów; ale z wystąpienia ks. Biskupa Koppa wnoszę, że duchowni nasi wychowywać będą naszą młodzież w duchu parytetycznym. Przyjmujemy i na powiększenie władzy dyscyplinary Biskupów, boć jest czas przyjąć cugle, które się na tym polu cokolwiek zluźniły. Poglądy stronnictwa liberalnego polegają na niedowierzaniu i sobie i Papieżowi.

Konserwatyści mają dobre sumienie w sprawach kościelno-politycznych i spokojnie spoglądają na przyszły rozwój, ufając, że rząd sobie nie ubliży. Tuszymy, że z teraźniejszych pertraktacji wykwitnie pokój; wnoszę to z ostatnich not rzymskich; gdyby tak nie było, kierujący losami państwa mąż stanu nie byłby się zgodził na dalszą rewizję ustawodawstwa majowego. Głosować przeto będziemy za projektem. Pragniemy naszych katolickich współziomków obdarzyć pokojem, boć oni przyczynili się pospołu z nami do wytworzenia jedności Niemiec.

(Oklaski w centrum)

i spodziewam się, że ten pokój uchwalony zostanie jak największą jednomyślnością.

P. dr. Cuny. Głosować będziemy przeciw projektowi. Nie ufamy Kurji, jakęśmi to już raz oświadczyli w roku 1882. Żałuję, że wstąpiono na drogę jeśli nie konkordatu, to pewnych zobowiązań w obec Rzymu. Powtarzam, nie ufam Kurji;

(Śmiechy!)

nie pojmuję, z czego tu się śmiać można. Prusy przejmują zobowiązania, Kurja zaś nie; gdzie są dowody, że Kurja zastępuje się do notyfikacji? Projekt nie zapewnia nam ani trwałego, ani przemijającego pokoju. Skoro tylko rząd zechce skorzystać z prawa założenia wet, walka znów wybuchnie. Wszakże p. Windthorst już zapowiedział nową walkę o szkoły.

(Prawda! u narodowców.)

Dla tego głosować będziemy przeciw projektowi. Preopinantowi odpowiadam, że p. Miquel oświadczył się w Izbie panów przeciw seminarjom duchownym. W walce przeciw Rzymowi wspieraliśmy dotychczas rząd i wspierają go nie przestaniemy.

(Oklaski na ławach narodowców.)

Ks. Bismarck. Chciałbym w kilku słowach zapobiedz nieporozumieniu, jakiego widać w przemówieniu preopinanta. Powiedział bowiem, że najnowszą notą Jacobiniego cofnęła nas po za to, co z narad Izby Panów wyszło jako stała i niezwruszona uchwała; bo gdy nota z dnia 4 z m. obiecyuje trwałą notyfikację, ostatnia dotyczy tylko probostw obecnie wakuujących. Jest to prawda; ale ostatnia nota nie jest jeszcze stanowczym krokiem, nie jest deklaracją, jakiej się możemy po Kurji spodziewać po obietnicy z dnia 4 kwietnia; jest ona spłata na ratę z widocznym zamiarem utwierdzenia zobopólnego zaufania i osłabienia nieufności, jaką tutaj względem zamiarów Kurji wypowiedziano. Można równie powiedzieć, iż Rzym byłby przyznał zupełną notyfikację, gdyby był miał pewność, że Izba ta przyjmie uchwałę Izby Panów. Jeżeli Kurja teraz czyni krok do częściowego spełnienia swej obietnicy, to przypuszczam, że może chciała przez to wpłynąć na jak największą jednomyślną tę Izby;

(Wesołość.)

spodziewała się może, że po takim dowodzie zyczliwości stronnicy preopinanta pobeżdzą się swej nieufności, nieufności, której ja przynajmniej w obec panującego Papieża podzielać nie mogę. Owszem mam do niego zaufanie.

(Brawo! w centrum.)

lubo nie różnię się do tyła w opinii od preopinanta, abym miał mieć zaufanie do wszystkich Papieży. Teraźniejszemu Papieżowi ufam, i spodziewam się, że dojdziemy do pokoju z nim. Ale nie tudźmy się co do istoty tego pokoju; nie jest to pokój między dwoma wojującymi państwami, które przy zawarciu pokoju ściśle oznaczają granice; jest to pokój między władzą świecką a duchowną wewnątrz kraju, przy którym prawne formułki na

mało co nam się zdadzą; są one niejako naczyniem tylko dla tej miary zaufania i usposobienia, jakie zachodziło przy traktacie pokojowym. Najgłówniejszą rzeczą będzie dobra wola.

Dobra wola nie da się pociągnąć pod pewne paragrafy; powinna ona nie tylko okazywać się w jednym Papieżu i pół tuzinie Biskupów, lecz w setkach, a nawet tysiącach jednostek, które mają uczestniczyć w codziennym jej urzeczywistnieniu. Jeżeli nie ma szczerzej chęci porozumienia i unikania dalszej walki, na nie się nie przydadzą wszelkie uchwały; zawsze się znajdzie powód do wybuchu niechęci i gniewu, a o hasło do walki nie będzie trudno. Celem projektu nie może być wytworzenie wiecznotrwałych stosunków jak np. w pokoju Hubertsburskim lub Frankfurckim; pragniemy tylko wytworzyć modus vivendi, czyli próbę, jakby można żyć jeden obok drugiego. Jeśli do tej próby przystąpimy z dobrą wolą, to zgoda i porozumienie będzie coraz łatwiejsze; jeśli zaś z gniewem w sercu i pamięcią walk przebytych, toć bój się ponowi. Zatrzymajmy przeto pamięć przeszłości i wzbudźmy w sobie ufność, której świetny dowód złożył Jego Świątobliwość przez zezwolenie na notyfikację. Niech p. preopinant nie lekceważy sobie zbyt ciężko notyfikacji jednorazowej. Dowodzi ona, że Kurja może na nią zezwolić bez szkody dla kościoła, a na co raz zezwolić może, na to będzie mogła zezwolić trwale i na wieki. Kościół nie zwykł czynić wyjątków z prawideł, które uważa za nie wzruszone. Nie lekcewaźmy więc tego kroku, lecz czynmy, co możemy, aby pozbyć się nieufności i rozjątrzenia i spowodować naszych przeciwników, aby i z swego serca wyjęli żądło. Kto nie jest ministrem, temu wolno bronie swych frakcyjnych poglądów. Ja mogę dotknąć tego lub owego zapatrywania, ale nie wolno mi się zapisać pod sztandar jakiejś partii. Moim obowiązkiem jest pytać, co rebus sic stantibus wyjdzie na dobro kraju i według tego stawić propozycje, nie dając się zbici z terminu niesłusznym zaczepkom ani mych przyjaciół, ani przeciwników, którzy pozwalają sobie napadać na mnie drogą publicystyki i dziennikarstwa. Rozumiem to jak najgruntowniej. Z walką kulturową tracicie sposobność — mam na myśli partją wolnomyślnych — ponawiania walki.

Jeśli policzymy w parlamencie żywioły nieprzejednane, to każdy przeciwnik rządu, dopóki trwa zatarg wyznaniowy, ma takie szanse, któreby można porównać z posuwaniem pewnej ilości pionków w party szachowej. Pojmuję więc, że prasa panów postępowców strasnie się na to oburza, iż nie będzie miała sposobności używania swego oręża przeciw rządowi. Wyście przeciż byli najzawziętymi przeciwnikami, jeżeli nie motorami tej walki.

(Śmiech po lewicy.)

Ale gdy walka jasnym wybuchu płomieniem, przekonał się, że więcej jeszcze od Papieża nienawidzicie rządu pruskiego.

(Śmiech po lewicy.)

Tych, którzy ganią postępowanie rządu, prosiłbym, aby oznaczyli tę ustawę i te przepisy, które uważają za trwałe i nieodzowne potrzebne dla Prus. Ja próbuję ustalić pokój albo przynajmniej umocnić go drogą, na którąm wstąpił, w taki sposób, aby mógł zapuścić korzenie i swobodnie się rozwinąć. Jeśli przeto ci panowie mniemają, że w położeniu, w jakim obecnie jesteśmy, brakuje prawa nieodzownego dla dobra, godności i powagi państwa pruskiego, toć do przywrócenia takiego prawa znajdzie się ta sama większość, która się znalazła w r. 1873 dla praw majowych. Znajdzie się ona niezależnie, albo tu, albo w drugiej Izbie. Wszakże nie jest wyłączoną możność nowego wybuchu walki kulturowej.

(Wesołość.)

Wszakże się wywiązała śmieszna niemal polemika w tej materii, czy przed 6 laty użyłem tej metafory, że pragniemy złożyć broń na ziemi, aby ją podjąć w każdej chwili. O ile pomnę i znam siebie, to tego powiedziałem nie mogłem. Nie dołamał sobie przypomnieć każdego wyrazu, którego użyłem; ale żebym się tak miał wyrazić, temu stanowczo przeczę.

— Co jest salą fechtunkową (Fechtboden), o tém wiem dobrze jeszcze z czasów mch akademickich w Getyndze; nigdybym na tę myśl nie wpadł, że tam chcemy złożyć oręż; taka metafora dla mnie nie istnieje, równie jak druga, którą mi przypisują „o nici, która ma być pod innym numerem dalej wysnuwana.“ Nie jestem prządkiem, ażeby wiedzieć dokładnie, jak i kiedy takich metafor używać należy. I to przeto jest kłamstwem, które mi podsuwają. Jest to w ogóle niepięknie przekrecać i podsuwać pewne znaczenie słowom, wypowiedzianym w towarzyskiej rozmowie potocznej. Jeżeli dzienniki na to ofiarują swe łamy, łatwo to pojąć w lipcu i sierpniu, ale nie teraz.

(Śmiech.)

Próbujemy dzisiaj w zaufaniu które Najj. Pan ma nie tylko do Jego Świątobliwości, ale i do swych katolickich poddanych, czy nie podadzą ręki do zbudowania świątyni pokoju na tej przestrzeni, którą uprzatniemy z gruzów wytworzonych przez ustawodawstwo majowe, i do zasadzenia na niej drzewa pokoju. Do tego podam szczerze rękę.

(Głośnie brawa.)

Jeśli nas te usiłowania nie powiodą

do celu, w takim razie ci, co znajdują upodobanie w przeludzeniu walki kulturowej, oparci na większości parlamentarnej, będą mieli pożądaną sposobność wygotowania nowej edycyi ustawodawstwa majowego i boju z Kościołem. Pragnąłbym tylko w takim razie, ażeby ta edycja była więcej polityczną, a mniej prawniczą; ale rzeczywistość praktycznej wartości w tém nie widzę. Co do traktowania niniejszego projektu, cieszyłbym się mocno, gdybyśmy bez dalszej polemiki, bez oddawania sprawy komisji, przyjęli ten projekt w kształcie uchwalonym przez Izbę Panów, i uczynili tym sposobem próbę dojścia za pomocą Boską do wytworzenia rzetelnego pokoju.

Obrady komisyjne są tylko podsycaniem polemiki i obostrzeniem kontrastów. Przynajmniej przeto Panowie projekt tak, jak Was doszedł i wstąpię z nami pospołem na tę drogę z zaufaniem, że ona nas niechybnie powiedzie do pożądanego celu. **(Oklaski.)**

Posel bar. **Zedlitz** z Neukirch (wolno konserwat.) W imieniu moich przyjaciół politycznych oświadczam, iż chcemy się przyczynić do zaprowadzenia pokoju. Można załować, że rząd nie obstawał za energicznym przeprowadzeniem starych zasad, ale skoro się to stało, należy się liczyć z faktem. Kancelarz postępuje bardzo dobrze w kierunku, jaki zna za stosowny i korzystny dla kraju. Chwila obecna jest stosowna dla zawarcia pokoju z Kościołem, do usunięcia żar, jakie naszych katolickich współobywateli powstrzymują od pracy nad dobrem kraju. Pomniawszy cienne punkty na horyzencie polityki zewnętrznej, zniewala nas i względ na rozwój socjalnej demokracji do usunięcia tego wszystkiego, co nas dzieli. Spodziewając się, że pokojowe nadzieje rządu nie zostaną zawiedzione, gotowa jest pewna część moich przyjaciół politycznych zgodzić się na projekt, mimo kilku wątpliwości. Druga część, do której i ja należę, nie uważa obecnej chwili za dogodną dla doprowadzenia do pewnego modus vivendi. Sądźmy bowiem, że przyrzeczenie rewizji, której granic dotychczas nie znamy, jest skokiem w ciemną otchłań i że doprowadzi do dalszej seccy. Wolelibyśmy mieć pewne dane. Jesteśmy zdania, że właśnie nasze stanowisko do tego się przyczyni, że Rzym stawi państwu warunki, jakie przyjąć będziemy mogli: nadto sądzimy, że przez to największą przysługę państwu wyświadcymy, gdy projekt odrzucimy. Miłość pokoju żywią obie części naszego stronnictwa.

(Śmiech w centrum. Brawo po prawicy.)

P. Seyffarth (nar.-lib.) twierdzi, że i ta nowela do pokoju nie doprowadzi. Papież nie jest wcale pokojowo usposobionym, ani nie sprzyja Niemcom. Na odnośne twierdzenia kancelarza mogę tylko odpowiedzieć: że „słyszysz nowinę, którą głosi, ale trudno mi w nią uwierzyć;“ dalej cytami z Goethego: „Papież chce tylko brać, lecz nie chce nie dać;“ i „któryż mędrzec nie znalazł w Watykanie swego mistrza. Nie ze względu na rozrzutność, lecz ze względu na to, że granice pomiędzy państwem a Kościołem może tylko państwo ustanowić, głosować będą narodowo-liberali przeciwko projektowi.

Ks. Bismarck: Przedewszystkiem winniemy oświadczyć, że mówiąc o rozrzutności co do niezależnego zdania, nie krytykowałem ani nie ganiłem niczego, było to raczej wyrazem pewnej zazdrości co do tej swobody ruchu, której ja nie posiadam. Winniemy też na kilka punktów preopinanta odpowiedzieć. Pyta się on, czy mam rzeczywistość zaufanie do władzy, z którą zawieramy układ. Już poprzednio powiedziałem, że nie zawarłbym układu i że o układaniu się nie mam mowy. Co się tyczy zaufania, to mam je do panującego obecnie w Rzymie Papieża. Nie zaprzeczam, że i ja, tak jak każdy inny mędrzec, znajduję w Rzymie swego mistrza. Nie chcę też z Watykanem ubiegać się co do mądrości. Mój cel jest taki: nie chcę ja mistrza znaleźć na polu zabiegów około dobra ojczyzny. **(Brawo po prawicy.)**

I w tym duchu usiłuję doprowadzić do pokoju — co preopinant nazywa iluzją. Ja nie jestem wcale pochopny do robienia sobie iluzji, ale choćbym i był zupełnie wolnym od iluzji, toby to mnie nie uwolniło od obowiązku wykonania próby. Jeżeli próba się nie uda, natenczas zdecydować się będziemy musieli na coś innego. Mam atoli zaufanie, że próba się uda, a i te echa wojenne, jakie z mowy preopinanta dały się słyszeć, zupełnie sobie umiem wytłumaczyć i nie są mi wcale niesympatycznymi. Muszę Panom oświadczyć, że gdybym nie był ministrem, zrobiłoby to na mnie wrażenie, ale że jestem ministrem, więc uczucia me stłumił muszę na rzecz mych współobywateli i nie mogę pozwolić na to, iżby dawniejsze walki wpływ wywierały na obecne położenie. Pod względem prawniczym nie da się, jak chce preopinant, położyć granicy pomiędzy państwem a Kościołem. O granicę tę spierano się tam, gdzie toczyła się walka pomiędzy kapłanem a królem — granica ta będzie zawsze powodem sporu. Idzie tu tylko o pokój z naszymi katolickimi współobywatelami, idzie tu tylko o to, czy się nam nie uda ożywić i wzmocnić zdania, że narodowości niemieckiej, aniżeli poczucie co do odmiennego wyznania.

(Oklaski na prawicy.)

P. Richter (wolnomyślny): Nie chcę ja się mieszać w spór pomiędzy kancelarzem a p. Zedlitzem, bo jestem tego zda-

nia, że po uchwale tego projektu znowu się pogodzą. W Izbie panów oświadczył kanclerz, że głosuje tamże jako członek Izby, a nie jako minister, a tu powiada, że mówi jako minister. Gdyby był narodowo-liberałem, toby jeszcze nie wiedział, co by miał uczynić. Ciekawem było zdanie kanclerza, gdy powiedział, że uważa obrady komisji jako podsypanie polemiki. Przy obradach w komisji nad podatkiem od wódki sądzono inaczej. Co do przedłożonego nam projektu, to głosować będę za nim, chociażby kanclerz według ostatnich swych oświadczeń z tego wynioskował, że znajduje się na fałszywej drodze.

(Wesołość.)
Kanclerz znowu dziś poruszył kwestyę, kto go zmusił do walki kulturowej. Najprzód uwodzicielem tym był tajny radca Krätzig, następnie Polacy, potem wolnomyślni, a w końcu starzy konserwatyści. Zarzuty, jakie z tego powodu przeciwko nam skierował, były rzeczywiście bardzo ostre. Ale czy wszystkich stronnictw, które szły ręką w rękę z kanclerzem, nie uczyniono odpowiedzialnymi za zawody?

Zaszczyty i sukcesy mają spaść na głowę kanclerza, zawody na innych.

(Oho! po prawicy.)
Za prowadzanie kościelno-polityczne jeszcze nieraz kanclerz pokutować będzie; spodziewa się on wprawdzie, że znajdzie większość po swej stronie do jakiegoś nowego kulturkempferskiego projektu, ale my nigdy na tę drogę nie wejdziemy.

W Izbie panów oświadczył kanclerz, że z rozwinięciem standardami przeszliśmy do obozu centrum i że z tego szanca na niego strzelamy. Ależ od roku 1881 nie uczyniliśmy nic, co by kanclerzowi przeskodzić mogło w jego kościelno-politycznych krokach. Gdy w r. 1880 rozpoczęły się pertraktacje kościelno-polityczne, to rzeczywiście byliśmy zdania, że idzie tam jeszcze o coś innego, a nie tylko o prawa kościelno-polityczne, a nota księcia Hohenzollerna o niedostatecznym poparciu przez centrum paragrafu o zbieraniu grzybów i jagód potwierdziła to. Gdy potem w r. 1880 kanclerz po raz pierwszy rękę przyłożył do rewizji prawodawstwa majowego, głosowali w pierwszym rzędzie i w zwartym szeregu przyjaciele moi za zmianą, a i połowa narodowo-liberałów przyczyniła się do zrobienia wyłomu w prawodawstwie majowym. Wówczas, a nie dzisiaj, nastąpił stanowczy zwrot w prawodawstwie kościelno-politycznym, a kanclerz ma zupełnie rację, gdy powiada, że to, co dziś czynimy, jest tylko konsekwencją pierwszego błędu. Już w r. 1873 powiedzieliśmy w odczynie wyborczym, że nie bez pewnych skręplów głosowaliśmy za prawodawstwem majowym, a od r. 1883 głosowaliśmy także za rozmaitemi wnioskami centrum.

(Głosy na ławach narodowo-liberałów: Ze względu na wybory!)
Panowie (do narodowo-liberałów) krylicie się zapewne za krzakami. Mówca odbiera następnie krótko poszczególne punkta projektu i zgadza się na nie, z wyjątkiem punktu co do przewodnictwa proboszcza w dozorze kościelnym. Co się tyczy zniesienia odwoływania się do rządu, przypomina narodowo-liberałom, że przyjaciele ich w Izbie Panów w ogóle głosowali za zniesieniem apelacji. W ogóle stanowisko, jakie zajął p. Miquel w Izbie panów, jest odmiennie od stanowiska stronnictwa narodowo-liberalnego w Izbie posłów. P. Miquel nie zgadzał się z projektem nie ze względu na materialną treść jego, lecz ze względu na pertraktacje z Rzymem, i dla tego tylko chwilowo je odrzucił.

(Słuchajcie! słuchajcie!)
Liberalna część Izby panów powodowała się, odrzucając projekt, kwestyą obowiązku notyfikacji, zarzucając mu brak jasności co do tłumaczenia koncesji i możliwość cofnięcia w czasie późniejszym. Obowiązek notyfikacji nie ma, zdaniem moim, takiego znaczenia, jakie mu przypisywane bywa. Gdyby atoli kanclerz z powodu zwolnienia na notyfikację przejął był na siebie pewne zobowiązania w obec Rzymu, gdyby projekt, chociaż mi się pod względem materialnym podoba, miał charakter układu, konkordatu — natenczas musiałbym przeciwko niemu głosować.

Im więcej ma w ręku władzy dyskrecyjnej, tym więcej może jej użyć do innych, nie tylko kościelno-politycznych celów — a takich celów nie bardzo byśmy sobie w państwie życzyli. Jestem pewny, że cele, jakie kanclerz w sprawach wewnętrznych ma na oku, nie zgadzają się z celami, jakie my mamy i dla tego nie będę głosował za wzmocnieniem władzy dyskrecyjnej. Po wszystkich doświadczeniach, jakie zrobiliśmy, nie mogę życzyć sobie dalszego zachowania ustawodawstwa majowego i dla tego głosować będę za projektem.

(Okłaski po lewicy.)
Książę Bismarck. Mówca poprzedni spogląda jakoby wódz z pewną naturalną troską i kłopotem na projekta i ich przyjęcie, gdyż w tej obserwacji traci takt parlamentarny. Ze usiłuje on przy tym choć kilka wyciągnąć kroplek trucizny — temu wcale dziwić się nie można. Pragnąłbym jedynie, ażeby dyplomaci z fachu i prawdziwie praktyczni mężowie mieli czas odczytać mowę posła Richtera; prosilibym nadto mych kolegów za granicą, ażeby sobie kazali przetłumaczyć tę mowę celem przekonania się, z jakimi to zapatrywaniami liczyć się i walczyć muszę.

(Bardzo dobrze! po prawicy.)
Poseł Richter krytykuje moje zachowanie się dyplomatyczne na podobieństwo pastora na wsi, który ewangelizuje noty dyplomatyczne i zabawia się z swym sąsiadem wiejskim jakimś przedmiotem dyplomatycznym. Moja dyplomacja jest przecież bardzo prosta i bardzo naturalna. Poprzedni mówca zadokumentował jedynie swymi wywodami, że to, co w życiu dyplomatycznym jest chlebem powszednim, przedstawia się mu jako coś straszliwego. Jestem posłem Richtera, bardzo wdzięczny za to, że w sprawach dyplomatycznych tak wielką okazał się nieswiadomość. Nie może to poprzeczyć jego

stanu rokowań i nadejścia not, posiedzenia zwoływano, odraczano i znowu zwoływano. Komisja Izby panów tworzyła pod pewnym względem tylko parawan dla rokowań dyplomatycznych z Rzymem i ks. Biskupem Koppem. To zwróciło na siebie w wysokim stopniu publiczną uwagę, ale nie wywołało nigdzie, nawet u katolików, zadowolenia. Prasa katolicka wyrażała się niechętnie o sposobie takiego postępowania, a „Koeln. Volks-Ztg.“ oświadczyła otwarcie, że ze względu na ustawę prawną nie może bliżej tego postępowania scharakteryzować. Obecnie katolicy powiadają, że niewzruszonosć Papieża i centrum odniosła zwycięstwo. Ewangelicy odnoszą wrażenie, że prawodawstwo stoi pod wpływem obcego mocarstwa, a zaniepokojenie to musiało się zwiększyć, gdy Papieża w sprawę tę wciągnęto.

Wówczas głosił kanclerz, że prawodawstwo majowe to walka przeciwko obcemu nieowskiemu duchu i panowaniu duchowieństwa; w roku 1875 powiedział on: jeżeli pójdę za Papieżem, to utracę zbawienie. Przez to walka stała się zaciętszą — czego nie było potrzeba. — Ludność przyzwyczajona jest także widzieć szybki i stanowczy rezultat w postępowaniu kanclerza z obcymi mocarstwami. Tu musiał kanclerz przyzwolić na jedno ustępstwo po drugim, a z pierwszą terazniejszą koncesją Rzymu połączona jest nowa koncesja co do dalszej rewizji prawodawstwa majowego.

Z tego dyplomatycznego cofania się nie może kanclerz być dumny. Podróż do Kanossy pozostała w sercu ludu, a w protestanckich kołach jest ona na porządku dziennym. Według naszego przekonania są reprezentanci obwodów katolickich powołani pośrednikami z Rzymem, chociaż kanclerz woli mieć dwojaki pośrednik.

Mówił on niejednokrotnie, że inaczej osądza Papieża, a inaczej centrum. Papieża obypuje pochwałami, centrum poniża, a prasa ma upodobanie w wywyższaniu i poniżaniu Windthorsta. Chociaż to należy do sztuki dyplomatycznej, rozróżniać centrum od Papieża, to jednakowoż Papież pokrzyżował wszystko, gdy do deputacji pielgrzymów niemieckich się odezwał, że w zupełnej jest zgodzie z centrum i pochwała jego działalności. Moim zdaniem był p. Windthorst zupełnie dobrze poinformowany o rokowaniach z Rzymem i że kanclerz decyzyjnie p. Windthorsta na Rzym odebrał.

(Wesołość.)
Nie popelniam niedyskrecyj oświadczać, że już w początku marca mówił mi p. Windthorst w jaki sposób sprawa się ułoży — i tak się też ułożyła.

(Wesołość.)
Nasuwa się teraz pytanie, czy mam z powodu takiej formy rokowań zająć inne stanowisko co do tego projektu. Co do mojej osoby muszę temu zaprzeczyć. Jeżeli rząd oświadcza, że nie potrzebuje już bronić tych przepisów, to przepisy te są martwą literą.

I rząd narodowo-liberalny nie mógłby tych przepisów wykonywać, skoro narodowo-liberali tak są dyskredytowani i od kanclerza opuszczeni. Nie można prawodawstwa tego przeprowadzić, nie wywołując w wielkiej mniejszości 10 milionów katolików przekonania, że ja większość protestancka pogwałca, a toby więcej zaszkodziło, aniżeli wszystkie korzyści tego prawodawstwa. U kanclerza kulminuje teraz wszystko w jakiejś kwestyi władzy.

(Oho! po prawicy.)
Jeżeli kanclerz tak rzecz przedstawił, że nie kieruje się mem wewnętrznym przekonaniem przy głosowaniu i w całym mem zachowaniu, i zależę od kogo innego, to mogę jedynie odeprzeć to z lekceważeniem, odpowiadając owę insynuacyję.

(Oho! po lewicy.)
Ks. Bismarck. Mowa p. Richtera nie dawała mi wcale sposobności do przedmiotowej odpowiedzi a co się tyczy lekceważenia, które mnie spotyka, to wołę raczej zamilczeć o mych uczuciach, jakie lekceważenie to we mnie budzi. Moje wychowanie i moje zwyczajne parlamentarne nie pozwalają mi użyć właściwego wyrażenia.

P. Richter bardzo często różni się ze mną w zdaniu, ale posiada on ten ujemny i pociągający sposób wyrażania się, że uczuwać zawsze tę bolesną przyjemność, mianowicie wtedy, kiedy tak przemawia, jak dzisiaj.

powagi w kraju, jeżeli ten widzi, jak przedstawiciel jego tak po dziecięciu pompuje stosunki.

(Wielka wesołość — po prawicy.)
Ze p. Richter taki kładzie przyścisł na ma akcyę dyplomatyczną, za to jestem mu wdzięczny. Me zadanie dyplomatyczne jest rzeczywiście pełne cierni i bogate w pracę. Nie przestraszały mnie nigdy żadne trudności, jeżeli tylko sądziłem, że mogą być pożyteczne mej odczynności.

Jestem — powtarzam — p. Richtertowi wdzięczny za to, że w ten sposób nakreślił obraz mej niestrudzonej, uczciwej, sumiennej i bardzo często bezowocnej pracy. Na nieszczęście zrobił mi zarzut, jakobym schlebiał Papieżowi, i wyraził przytęmione zdanie, że powinienem być występować w obec niego szorstko i w sposób kulturowy. Preopinant nie może się przecież dziwić, że używam grzecznych słów przy traktowaniu sprawy z przyjaznym dla nas monarcha, z którym chcemy żyć w przyjaźni. P. Richter znajduje się w tym samem, co ja, położeniu, schlebiam on także posłowi Windthorstowi.

(Wielka wesołość! Bardzo dobrze!)
i to zupełnie słusznie, gdyż liczy na pomoc tego wpływowego przywódcy partii w przyszłych wyborach.

(Poseł Richter odzywa się: Pan zapewne nie!)
Ja na nieszczęście nie mogę być wybrany.

(Wielka wesołość.)
Jest to wiadomem, że p. Richter bez pomocy centrum nie byłby został wybrany w Hagen.

(P. Richter woła: To jest nieprawdą.)
Mogę tego dowiedzieć. Przypominam sobie, że jeden z najwybitniejszych przywódców centrum zarzucił to p. Richtertowi w parlamencie w mojej obecności i groził mu odebraniem mandatu poselskiego, a p. Richter milczał na to.

P. Richter spełniał przy tem głosowaniu obowiązki lennika w obec swego pana zwierzchniego, od którego zależa, a więc w obec p. Windthorsta, który może sprawić to, że p. Richter zniknie z widowni.

(Wielka wesołość.)
Z tego powodu nie ma dla mnie żadnego znaczenia tym razem zgodzenie się pana Richtera na te projekty. Wiem dobrze, dla czego tak a nie inaczej głosuje. Inaczej przecież postąpił sobie nie mogę. Mógłbym dalej składać te wiązanki kwiatów, ale widzę ku mej boleści, że kończą się już me notatki. Może rozprawy potrwają jeszcze tak długo, że będę mógł na podstawie stenogramów pomówić dłużej o różnych wywodach preopinanta. Sądzę, że p. Richter ze względu na ponowny swój wybór i w interesie utrzymania powagi wśród swych wyborców lepiej byłby sobie postąpił, gdyby był wcale nie zabierał głosu, przypuściwszy naturalnie, że nie przypominao mu jego obowiązków lenniczych i znów mu nie zagrożono. W jego miejscu wolałbym raczej zachorować.

(Wesołość.)
jak to się już przytrafiło zwolennikom jego partii przy innych okolicznościach.

(Wielka wesołość.)
Sejm odracza następnie rozprawy, poczem p. Richter zabiera głos do wzmianki osobistej i tak mówi:
Kanclerz rzekł zaczął mnie osobliście w sposób, na który odpowiedzieć nie mogę, nie chcąc popaść pod cenzurę marszałka. Kanclerz musiał być w kłopotcie, nie mogąc mi nie przedmiotowego odpowiedzieć.

(Oho! po prawicy.)
Jeżeli kanclerz tak rzecz przedstawił, że nie kieruje się mem wewnętrznym przekonaniem przy głosowaniu i w całym mem zachowaniu, i zależę od kogo innego, to mogę jedynie odeprzeć to z lekceważeniem, odpowiadając owę insynuacyję.

(Oho! po lewicy.)
Ks. Bismarck. Mowa p. Richtera nie dawała mi wcale sposobności do przedmiotowej odpowiedzi a co się tyczy lekceważenia, które mnie spotyka, to wołę raczej zamilczeć o mych uczuciach, jakie lekceważenie to we mnie budzi. Moje wychowanie i moje zwyczajne parlamentarne nie pozwalają mi użyć właściwego wyrażenia.

P. Richter bardzo często różni się ze mną w zdaniu, ale posiada on ten ujemny i pociągający sposób wyrażania się, że uczuwać zawsze tę bolesną przyjemność, mianowicie wtedy, kiedy tak przemawia, jak dzisiaj.

NIEMCY.

* Berlin, dnia 4 maja. Liczba studentów teologii katolickiej i ewangelickiej zwiększyła się z początku bieżącego półrocza. Natomiast zajął się po seminarjach, które niedawno były przepełnione, na ubytek przyszyłych nauczycieli elementarnych.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 5 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór ławnika Bendersa na drugiego burmistrza miasta Torunia.

* **W sprawie kościoła pofranciszkańskiego** odbieramy od rządu tegoż kościoła, ks. dziekana Kesslera pismo następujące:
Szanowna Redakcyo!

Wobec artykułów pojawiających się coraz częściej w tutejszych pismach polsko-katolickich i różnych wieści i pogłosek obiegających po mieście naszym o kościele pofranciszkańskim i jego dozorze, których dostatecznie skontrolować nie podobna, zniewolony jestem w moim własnym i w imieniu i z upoważnienia całego doboru tegoż kościoła niektóre fakta publicznie zakostatować i proszę dla tego o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia:

1) Dozor katolickiego kościoła sukursalnego św. Antoniego, znając dokładnie zakres swego działania, nigdy nie zajmował się na swych posiedzeniach, które w moim mieszkaniu i zawsze w mojej odbywają się obecności, innymi sprawami jak tylko takimi, które się tyczyły majątku kościelnego. Każdy, który choć trochę stósunki zna, przynajmniej, że w ostatnich mianowicie dziesiątku lat z powodu tak zwanego prawa obrocznego z większymi jak przy każdym innym kościele miał do walczania trudnościami.

2) Spisy katolików niemieckich w r. 1875 w ten sam sposób jak przy kościołach parafialnych przez tutejsze komisaryaty policyjne sporządzone i w późniejszych latach tak samo uzupełnione i spisowane, służyły wyłącznie do wyborów doboru kościelnego i reprezentacji kościelnej. Zostały one, jak inne odośne akta, w aserwacyi i pod zamknięciem u przewodniczącego doboru, który wyraźnie oświadcza, że z tego zamknięcia na żaden inny użytek nie były wydane.

3) Z mej strony wyłącznie, przy zupełnym uznaniu i poszanowaniu dla ogólnej zasady Kościoła św., według której proboszczowie mają prawo i obowiązek nauczania na pierwszym miejscu dzieci swych parafii, podaje jeszcze następujące gołe fakty:

Przygotowanie do pierwszych Sakramentów św. w języku niemieckim działo się przy tutejszym kościele sukursalnym św. Antoniego bez przerwy od czasu objęcia go przez katolików Niemców, t. j. od roku 1837. Wykazy sporządzone własną ręką s. p. ks. Grandkiego w latach 1843 i następnym, podają już pożądaną liczbę 100 i więcej dzieci uczęszczających na te nauki i noszących w daleko większej liczbie polskie nazwiska, aniżeli wykazy dzisiejsze. W zasadach przyjmowania dzieci i udzielania tej nauki z naszej strony przez te przeszło 40 lat nie nastąpiła żadna zmiana. Przez cały ten przeciąg czasu, to jest od r. 1837 aż do 1883 r. rządzący tutejszego kościoła dzieci przyjmowali bez wszelkiego współdziałania odośnych proboszczów.

Z winnem uszanowaniem
Rządzący kościoła suk. św. Antoniego.
Ks. Kessler.

Poznań, dnia 5 maja 1886.

* **Wystawa obrazu p. Stanisława Dacynskiego** „Podział łupów i brank tatarskich“ otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta od godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* **Temperatura** spadła wczoraj pod zero — mieliśmy jeden stopień zimna. Dziś zrana o godzinie 7 mieliśmy przy pogodnym niebie 3 stopnie C. ciepła. Po godzinie 11 nawet śnieg padał.

* **W miesiącu** kwietniu przyaresztowano w Poznaniu 69 żebraków, pomiędzy nimi 6 włościanów.

* **Browar kobyłeński** w którym ważono piwo, znane z swęj dobroci w całej dzielnicy naszej i poza jej granicami, przeszedł w tych dniach z rąk dotychczasowych jego posiadzicieli, spadkobierców s. p. J. Mycielskiego, na wyłączną własność obecnego właściciela Kobyłępa, p. Józefa Mycielskiego. Główne kierownictwo browaru objął po usunięciu dotychczasowego piwowara, p. Górski.

* **Rakoniewice.** W kościele naszym wystawione zostały dwa nowe ołtarze z drzewa dębowego. Tak te ołtarze jak i piękny konfesyjonał wykonał z gustem prawdziwie artystycznym p. Walenty Trzciniński z Poznania.

* **Ciągnięcie** drugiej klasy 174 loteryi pruskiej rozpocznie się dnia 11 maja. Losy odnowić należy do dnia 7 maja godziny 6 wieczorem.

* **Trzemeszno.** Nauczyciel gimnazjalny p. Bazalski został pensjonowany a nauczyciel Reimann przeniesiony jako nauczyciel pierwszy do seminarium kuyńskiego. W ich miejsce przychodzą do tutejszego progimnazjum pp. Werner i Willer.

* **Berlin.** W niedzielę dnia 9 maja urządziła kółko Polaków przy Alte Jacobstr. nr. 37 przy wspólnej kawie zabawę, połączoną z małym przedstawieniem na rzecz teatru poznańskiego i pogorzeliów w Stryju. Na zabawę te zaprasza rodaków z Berlina i okolicy — Komitet.

* **Stryj.** Ministerium austriackie zarządziło zbieranie składek na rzecz pogorzeliów Stryja we wszystkich krajach koronnych; ministerium peszteńskie zezwoliło jednocześnie na zbieranie składek w krajach węgierskich.

* **Warszawa.** Ks. Szymon Kozłowski, Biskup diecezji luko-zytomierskiej, bawi obecnie w mieście naszym w przejeździe do Vichy, dokąd się udaje dla poratowania zdrowia. (Zobacz wczorajszy artykuł: „Smutny stan na Wolyniu“).

† **Julian Dobrski,** niedys pierwszy tenor opery warszawskiej, zmarł dnia 2 b. m. w Warszawie licząc lat 75. R. i. p.

* **Z zaboru rosyjskiego.** W Rosniach, mieście powiatowem na Żmudzi wybuchł przed kilku dniami pożar, który zniszczył około 40 domów, nie licząc zabudowań niezamieszkałych, jak stajnie komórki itp. Przeszło 100 rodzin

pozostało bez dachu. Biedni pogorzeli, utraciwszy swe mienie, obozują obecnie pod gołym niebem o chlebie i głodzie. Straty spowodowane przez pożar wynoszą przeszło 40,000 rubli. — W dniu 24 z. m. miasteczko Siedliszcze, w powiecie chełmskim, stało się pastwą płomieni. Zgorzało 133 budowl, w tej liczbie 89 domów mieszkalnych. Zdolano wyratować tylko inwentarz żywy; sprzęty w mieszkaniach spalone doczerznie. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

* **Na tegoroczni targ miodu** (dnia 23 b. m.) we Wrocławiu dowieziono 18,000 litrów miodu i wystawiono go w 660 miejscach na sprzedaż. Za funt topionego miodu płacono 2,40 marek, za mniej przedni 2 marki, za miod w plastrach 1—1,20 m., za funt wosku 1,30 m. Głównymi dostawcami byli pszczelarze z powiatów: wrocławskiego, brzeskiego, olawskiego, oleśnickiego, trzebnickiego, milickiego i ścinawskiego. Górny Śląsk w tej galezi produkcji krajowej stósunkowo na niskim jeszcze stopniu, choć tak klimat jako i ilość potrzebnej paszy nadają się ku celowi powyższemu wcale korzystnie. Targami na miod górnoszlącki są — jak zresztą domyślić łatwo — znaczenie miasta górnoszląckie.

* **Renowacya wrocławskiego ratusza,** którą przed dość dawnym czasem przedsięwzięto, postępuje tylko zwolna, a to z powodu wielkiej staronności, z jaką ją wykonują. Malatury w szczycie głównym ratusza, nad tarzą zegaru wykona profesor Schobelt, nauczyciel król. szkoły sztuk pięknych, według kartonów, zdjętych z pierworzowych starożytnych w rzeźbionym szczycie się znajdujących a przedstawiających św. Jadwigę, patronkę Ślązka, trzymającą w prawej ręce model klasztoru trzebnickiego, w lewej statuetkę Matki Boskiej w pierwszym polu, w drugim św. Jana Chrzciciela z barankiem, w trzecim herb Ślązka, w czwartym polu na tarczy heraldycznej św. Jana Ewangelisty. Wszystko to mieścić się będzie tuż nad tarzą zegarową.

* **Padre Agostino de Montefeltro,** który przez czas postu i wielkiej nocy kazywał w Pizie, jest dzisiaj najgłośniejszym kaznodzieją w północnych Włoszech. Kiedy w zesły wtorek miał o 11 godzinie wygłosić ostatnie kazanie w katedrze — już od 4 godziny rano liczne tłumy ludu oblegały katedrę — o 8 godzin był przepełniony. Za tekst do swego przemówienia mówił Ojciec Augustyn „pokój i szczęście ludom pod skrzydłem religii“ — a kiedy skończył, trwały przez kilkanaście minut nienastające okłaski. Powóz, którym ubogi zakonnik miał odjechać do swego mieszkania, był zasypany kwiatami — a tłumy towarzyszyły mu do mieszkania wśród owacy, jakie rzadko tylko zdarzają się głowom koronowanym.

Objawy wdzięczności i zapalu były tak serdeczne, że gdy Ojciec Augustyn stanął w oknie aby podziękować za nie ludowi, nie mógł mówić ze wzruszenia. Kilku obywateli złożyło mu bardzo cenne podarki, które oddał na korzyść ubogich.

* **Cholera.** W Brindisi zachorowała od niedzieli do poniedziałku jedna osoba, zmarła także jedna. W Ostuni zachorowało 6 osób, w Latiano 3 osoby.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6go maja św. Jana w Olszu.

Wschód słońca o godz. 4 minut 22. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 maja.

BAZAR. Pani Libelt z Królestwa, Jaraczewski z Lipna, Szenie z Kozłowa, Grabowski z Nowejwsi, pani Lipskińska z Królestwa, Dobrzycki z Chłapowa, pani Zychnińska z Twardowa, Zakrzewski z Baranowa, dr. Szuldrzyński z Lubusza, hr. Buniński z Dąbek, Zakrzewski z Żabna, panna Suerot z Wróblewa, hr. Taczanowski z Taczanowa, dr. Komierowski z Niezychowa, Moszczeński z Niemczynka, hr. Zółtowski z Niechanowa, pani Trzebińska ze Ztrzebomka, hr. Kwilecki z Oporowa, Węsierski ze Starkówka.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pieniążek z Królestwa, Meyer z Magdeburga, Nawrocki z Warszawy, Zakrzewski ze Skoków, Hulewicz z Młodziejewic, pani Skarzyńska z córkami z Sokolowa, pani Taczanowska z córką z Szyplowa, Niezychowski z żoną z Żelic, Poniński z Komornik, pani Hahn z Wągrówca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Szewz z Targowej Górki, Kozłowski z Królestwa Polskiego, Nohr z Kolonii, Bussmann z Keszyc, panna Westfal z Gorzyce, Grossmann z Kalisza, Eckhardt z Landsbergu.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 maja 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenszcza wyżej.	§ Berlin, 5 maja 1886.
maj-czerwiec 154.—	
wrzesień-paźdź. 161,75	
żyto wyżej.	
maj-czerwiec 133,75	Consol. 4% 105,50
czerwiec-lipiec 135,25	Pozn. 4% listy z. 101,10
wrzesień-paźdź. 138,75	Poz. 3 1/2% list. z. 99,30
Olj rzeź. stale.	Pozn. listy rent. 103,60
maj-czerwiec 42,80	Austr. banknoty 161,50
wrzesień-paźdź. 44,60	Austr. renta srebr. 69.—
Okowita wzmoc.	Ros. banknoty 200,70
w miejsc 36,80	Ros. consol. 1871 99,30
maj-czerwiec 37,60	Ros. listy zast. 99,30
czerwiec-lipiec 37,90	Pol. 6% listy zast. 92,75
lipiec-sierpień 38,80	Pol. likw. l. zast. 56,90
sierpień-wrzesień 39,50	Węg. 4% renta zł. 83,80
wrzesień-paźdź. 40,20	Austr. akcyje kr. 468.—
	Anstr. franc. kol. 377,50
	Lombardy 188.—
	Uspesob. stale.

Niemieckiego banku ziemsko-kredytowego w Gocie II. premiove listy zastawne. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się dnia 1 czerwca. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 18 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 70 za sztukę.

(W.) Poznań, 5 maja. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: chłodno. Zyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — cent. maj 123,— pło., maj-czerwiec 123,— pło., czerwiec-lipiec —, płocono.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — maj 35,50 płocono, czerwiec 36,30 płocono, lipiec 37,— płocono, sierpień 37,70 płocono, wrzesień 38,40 pło.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34,90 pło. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 50000 litr., cena wypowiedziana 35,40 mrk., kwiecień —, mrk., maj 35,50—35,40 mrk., czerwiec 36,20 mrk., lipiec 37,— m., sierpień 37,70 m., wrzesień 38,40—50 mk., w miejscu bez beczki 34,80 marek.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 maja 1886.	TOWAR			
	piękny	średni	połedni	ostatni
Pszemica . . . 100 kilg.	16	30	16	15
Zyto	12	60	12	30
Jęczmień . . .	13	12	10	11
Owies	13	60	12	70
Groch wrzący . .	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80
Kubin złoty . .	—	—	—	—
niebieski . . .	—	—	—	—
Rzepak zimowy .	—	—	—	—
Rzepak zimowy .	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu. Poznań, dnia 5 maja 1886.

Przedmiot.	TOWAR				w
	dobry	śred.	połed.	przebieg.	
Pszem. (najw. za 100 kilg. najn.)	—	—	—	—	—
Zyto (najw. najn.)	12	60	12	30	12 05
Jęczm. (najw. najn.)	12	30	11	60	11 95
Owies (najw. najn.)	14	12	60	—	13 55

Inne artykuły.	najw. najniż. w przec.			
	Al.	Al.	Al.	Al.
Słoma (prosta) za 100 kilg.	6	—	4	50
Słoma (targana)	6	25	5	—
Siano	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	2	40	1	80
Wołowina (skulka za 1 kl. lod brzucha)	1	20	1	10
Wieprzowina	1	20	1	10
Cielęcina	1	20	1	10
Skopowina	1	—	—	90
Słonina	1	60	1	50
Masło	2	20	1	80
Jaja za kope	1	75	1	70

Bydgoszcz, 4 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilg.

Pszemica niemn. piękna 152—154 mk., średnie gatunki 148—151 m., polednia 135—145 m. Zyto spok., najdelik. 122—124 mrk., polednie 118—120 mrk. Jęczmień piękny gatun. 120—125 mrk., na paszę — mrk., poledni 110—118 mrk. Owies w miejscu 115—122 marek. poledni — mrk. Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100%, 34,75 m.

Wrocław, 4 maja 1886. Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano — centn., Cena wypowiedziano —, mk. maj 133,— płocono, maj-czerwiec 133,— płocono, czerwiec-lipiec 133 pło., lipiec-sierpień 137,— płocono, wrzesień-październik 140,— pło. Olęj rzeplowy b. in., wypowiedz. — centn. w miejscu —, płocono, maj 44,— pło., maj-czerwiec 44,— płocono. Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 135,— płocono, maj-czerwiec 136,— pło., czerwiec-lipiec 138,— pło. Okowita spok., wypowiedziano 10,000 litrów w miejscu —, maj 34,90 płocono, maj-czerwiec 34,90 pło., czerwiec-lipiec 36,— pło., lipiec-sierpień 36,90 pło., sierpień-wrzesień 38—7,90 pło., wrzesień-październik 38,50 pło. Cena wypowiedziana na d. 5 maja: żyto 133,— mrk., pszemica —, mrk., owies 135,— mrk., rzepak —, m., olęj rzeplowy 44,—, okowita 34,90 m.

Ceny targowe z dnia 4 maja 1886.

Postanowienia miejsciej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
	najw.	naj.	najw.	naj.	najw.	naj.	najw.	naj.
Pszemica biała	15	80	15	40	14	40	14	10
złota	15	60	15	20	14	20	14	10
Zyto	13	50	13	30	12	70	12	50
Jęczmień	13	90	13	40	11	90	11	50
Owies	13	80	13	60	12	90	12	40
Groch	16	00	15	50	14	00	14	00

Berlin, 4 maja (sprawozdanie urzędowe). — Pszemica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący pło. —, na maj-czerwiec pło. 152,75—152,50—153, na lipiec-lipiec pło. 154,75—155,00, na lipiec-sierpień pło. 157,25—157,00, na wrzesień-październik pło. 161,25—160,75. Wypowiedziano 17,900 cent. Cena wypowiedziana 152,75 m. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pło. 128—136 według jakości; na miesiąc bieżący pło. 131,50—132,00, na maj-czerwiec pło. 132,25 do 131,75, na czerwiec-lipiec pło. 134,25—134,00, na lipiec-sierpień pło. 136,25—136,00, na wrzesień-październik pło. 138,25—138,00. Wypowiedziano 44,000 cent. Cena wypowiedziana 131,75. Kukurudza w miejscu pło. 112—116 według jakości, na maj pło. 108,25, maj-czerwiec pło. 108,—, czerwiec-lipiec pło. 109,—, na lipiec-sierpień pło. 109,—, na wrzesień-październik pło. 110,75, na październik-listopad pło. 111,25, na listopad-grudzień pło. 111,75. Wypowiedziano — cent. Cena —, —. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący pło. 129—129,25, na lipiec-sierpień pło. 129,75 do 130, na wrzesień-październik pło. 130,75—131. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 127,75 mrk. Olęj rzeplakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki pło. 42,4 mrk., w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący pło. 42,6—42,7, na maj-czerwiec pło. 42,7—42,6, na wrzesień-październik pło. 44,8—44,5, na październik-listopad 44,9. Wypowiedziano 2900 centn. Cena wypowiedziana 42,7.

Floryan Garczyński,
mąż mój najdroższy rozstał się nagle z tym światem dnia 4 maja r. b. Pogrzeb odbędzie się dnia 7 maja o godz. 10 rano. (2202)
Gościszyn, 4 maja 1886.
Zmartwiona żona
W. Garczyńska z synem Tadeuszem.

Lakier spiritusowy Stellbergera na podłogi szybko schnący z połyskiem
Froter biały, złoty i różno kolorowy
Lakier bursztynowy bardzo trwały i dobrze schnący.
Farby pokostowe najlep. pokostem angielskiego zaprawione.
Lakiery angielskie i holenderskie do powozów na szory etc.

Farby w tubach do malowania na płótnie.
Akwarele w tubach, szkiełkach i kawałkach.
Farby do malowania na porcelanie oraz wszelkie utensylia malarskie — jak pędzle, palety z drzewa i porcelany, noże do skrobania farb — płótno etc.
Wielki wybór farb (nieustraszczone) dla młodzieży w ozdobnych pudełkach poleca po bardzo tanich cenach

R. Barcikowski,
Poznań w Bazarze. (2033)

100000 Mrk.
20000 m., 15000 m., 10000 m.
Ogółem 10000 wygrañ wartości 323000 m.
jest do wygrania w ulubioną
Kasselską loteryą Śto-Marcińską.
(Casseler St. Martins-Lotterie).
Główne i ostatnie ciągnięcie dnia 25 maja 1886.
Losy po 10 m., 11 losów za 100 mrk. (porto i listy 30 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jako i w Gen. Agenturze (1834)
A. Fuhse, Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Marka fabryczna
Porównanie dla wykazania korzyści przy zakupie alfenidowych stucy Christoffa z Paryża i Karlsruhe (1674) i tuzin łyżek i tyleż widelcy w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 m.
Christoffe.
Za te samą sumę otrzymujemy się:
12 łyżek stołowych 27,60
12 widelcy stołowych 27,60
12 noży stołowych 28,80
12 łyżeczek do kawy 14,40
12 łyżek deserowych 25,20
12 widelcy deserowych 25,20
12 noży deserowych 24,—
1 łyżkę półmiskową 7,20
1 łyżkę wazową 11,20
1 łyżkę do sosu 5,50
1 łyżkę do tortu 8,—
1 łyżkę do komputu 4,—
2 noże do masła i sera 8,60
1 sztuczyk do sałaty 8,60
1 nóż i grabka do tranzer. 12,—
1 sztuczyk do ryb 14,40
2 podstawki do butelek 4,80
2 korki do butelek 2,80
1 garnuszek do smietany 12,—
1 działek do orzechów 4,—
12 laweczek do noży 13,20

Razem 115 szt. za mrk. 300.
Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od sta licząc, traci się rocznie mrk. 96 procentu w przeciągu 3 lat pokrywa się z tegoż cały wydatek zakupna stucy Christoffa. Te zaś dla starannego wykonania i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziej do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają niezwykłą trwałość, z powodu, że po najdłuższym używaniu zawsze na nowo posrebrzane być mogą.
Wszelkie reperacje i posrebrzanie starych stucy wykonują się trwałe po możliwie tanich cenach. Mydełka, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alfenidy poleca
J. STARK
specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu, wywar górną odchodzący; odznaczające się predkiem i dobrem opaleniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonej wysokości po znacznie niższych cenach, poleca
J. ZIOŁKOWSKI,
fabryka wyrobów miedzianych
w Jarocinie.
Reperacje i przerabianie starych aparatów wykonują najakuratniej i najtaniej. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko. (2142)

Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca we wielkim wyborze (1078)
W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Nowości
w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i letnią z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
krawiec.
Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Polecam się od zakładania
dzwońków elektrycznych i telefonów
(361) po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.
2-letnia gwarancya.

Wańtuchy do wełny
skrzynkowe i workowe.
Sznur do wełny, Weże do sikawek, Worki do zboża, Plachty etc. etc.
poleca po cenach umiarkowanych (1948)
Z. Mazurkiewicz
Poznań. Kantor Berlińska ul. 5.

Na nadchodzącą porę letnią
poleca swój dobrze zaopatrzony sklep:
Wina czerwone z Bordeaux, lekkie stolowe butelka od 1,20—1,75 mrk., lepsze deserowe butelka od 2—6 mrk.
Wina reńskie butelka od 1,50—6 mrk.
Wina mozelskie butelka oryg. od 80 fen. do 3 mrk., także w sądkach już od 80 fen. za litr.
Wina szampańskie a) krajowe mousses butelka 3—5 mrk., b) francuzkie butelka 5—8 mrk.
Napój majowy na świeżym Waldmeisterze butelka 1 m. włącznie szkła (2201)
Hurtowny handel win
ANTONIEGO PFITZNERA,
Poznań i Mąd p. Tokajem (filia i własność winnic).

Roman Lisiecki,
malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,
Poznań św. Marcin 14 Poznań
wykonuje wszelkie roboty kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe w każdym stylu. Maluje obrazy treści religijnej; urządza sceny dla teatrów publicznych i amatorskich, odświeża stare, maluje nowe dekoracje. (1731)
Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsiódkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.
Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacje.

Obicia i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christoffa
poleca po najniższych cenach handel materyałów piśmiennych (2090)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Skład Dominium Dobrojewo
Wrocławska ulica nr. 30 (2193)
poleca codziennie świeże i kuchenne masło, mięsne wędliny, drób, jaja, owoc suszony, konfitury i soki w wielkim wyborze.
W urzędzonej śniadalni polecamy za napój: herbatę, bułion, piwa, nalewki własnej fabrykacyi i wina rozmaite.

CRÈME
Radzcy dr. Mateckiego
radykalny środek na piegi polecają (2203)
Jasiński i Ołyński
Drogerya,
Poznań, Śty Marcin nr. 62.
Słoik 3 marki.

Dr. Sprangera maść gojąca
odbiera, gorączkę i ból wszelkich ran i guzów, niedopuszcza wyrostu i zniekształcenia ciała, ściągając wszelkie wrzody bez środków zmniejszających i powodując ich pełnięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Gó! w najkrótszym czasie **bolące pierś, karbunkul, przestazale uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzenia.** Przy kaszlu, kokuksu, rwanlu, bólu krzyżu, reumatyzmie stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen. (159)
O łaskawe oferty (2191)
na fabryczne kartofle prosi
Ed. Weinhausen.